Nr. 16. Lwów, dnia 21. czerwca. Rok 1907.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Żydzi a kraj.

Od wybitnego i wielce zasłużonego działacza żydowskiego z zachodniej Galicyi otrzymujemy następujące uwagi, które zamieszczamy, zaznaczając, że nie we wszystkiem zgadzamy się z wywodami szanownego autora.

Organizacya żydowska wypisała na swym sztandarze narodową asymilacyę. Może niezupełną w swych szczegółach, może nie idącą tak daleko, jak ją pojmował ś. p. Goldman — ale zawsze asymilacyę, a przynajmniej sojusz żydów z Polakami, na razie polityczny, z wybitną tendencyą przeszczepienia go na wszystkie objawy życia społecznego. Powiedzmy prawdę: dzieło się nie udało. Najszlachetniejsze cele nie powiodły się — owszem, w znacznej mierze doprowadziła akcya organizacyi do wręcz przeciwnych rezultatów. Narodowa asymilacya żydów jest z jednej strony przedwczesną, z drugiej spóźnioną. Jako zasadniczą podstawę spolszczenia żydów w kierunku ideałów narodowych stawiam twierdzenie, że hasło narodowej asymilacyi wyjść musi przedewszystkiem od samych Polaków. Kwestya żydowska w kraju jest bowiem kwestyą polską, która w pierwszym rzędzie odczutą być musi przez społeczeństwo rdzennie polskie. Bez żydów nie będzie reprezentacyi polskiej, nie będzie Koła polskiego o charakterze decydującego czynnika politycznego w Radzie państwa. Polacy tworzą w wielu okręgach liczebną miejszość — jeżeli wyrzucimy za nawias żydów (jak tego próby obecnie dowiodły), jeżeli postawimy ich na chwilę poza narodem polskim, na razie choćby jako czynnik politycznie, obojętny. Jeżeli żydzi galicyjscy nie pójdą z Polakami (jak zresztą w wielu wypadkach miało miejsce), to w zachodniej Galicyi po miastach przejdą socyaliści, we wschodniej Rusini, socyaliści i syoniści. Polacy mają nadto w zachodniej Galicyi do zwalczenia ruch ludowy, t. j. żywiołową opozycyę stanową, na wskróś wsteczną, przedstawiającą walkę klasową w najmniej pożądanej formie. Stronnictwem ludowem żydzi nie mają powodu się zachwycać. Przywódca ich publicznie się przechwala, że jest to jedyne stronnictwo, które nie przyjmuje żydów. W rzeczywistości ten programowy asemityzm dawno już przedzierżgnął się w antysemityzm, tem dla nas dotkliwszy, że dotyka sfery czysto ekonomicznych interesów ludności żydowskiej. A ich program? Są to stańczycy bez wykształcenia dawnych stańczyków. Stronnictwo, które apoteozuje chłopa, które stawia jako zasadę: „chłopi, wybierajcie chłopów“, stronnictwo, które apeluje do najciemniejszych mas analfabetów w imię haseł czysto chłopskich, które akcentuje potrzeby tylko chłopskie — nie może być uważane ani za postępowe, ani nawet za demokratyczne, bo wyraźnie odrzuca wszelkie inne żywioły demokratyczne. Stronnictwo ludowe, o skrajnych tendencyach agrarnych, jest z natury rzeczy przeciwnem wszelkiemu rozwojowi miast, które zawsze uważało za czynnik, wyzyskujący chłopa, musi zatem być i jest wrogiem żydów. Myśl uprzemysłowienia kraju nie znajdzie zapewne w stronnictwie ludowem gorących popleczników, a o reformach socyalnych, o reformie ustaw w kierunku wolnościowym, wolą nie mówić wcale. Nie odczuwają ludowcy tych potrzeb, zwłaszcza, że zaspokojenie ich, jak n. p. ubezpieczenie robotników rolnych na wypadek kalectwa, starości i t. d. nakłada na chłopów ciężary, które niechętnie zwykli ponosić. Otóż, jakkolwiek jest ono narodowem, bo etnograficznie być innem nie może, to jednak dla braku przygotowania i wyrobienia politycznego, interes stanowy, powiedzmy kastowy, bierze w niem górę i zepchnąć musi wszelkie inne cele na plan drugi. Tak teraz sprawa stoi. Reprezentacya narodowa na ich pomoc we Wiedniu liczyć nie może, a obawiam się, że ze strony tego klubu padać będą najcięższe zarzuty i to w kwestyach dla kraju najbardziej decydujących. W każdym razie odrębny klub ludowców nie przyczyni się do wzmożenia ani siły ani powagi Koła polskiego.

A żydzi? Gdyby oni, przypuśćmy, na chwilę wstrzymali się od głosowania? Jak byłyby wyglądały wybory w okręgu dwumandatowym chrzanowskim, bialskim, krakowskim i w mieście Krakowie, tudzież w okręgach jednomandatowych, Tarnów, Podgórze, Rzeszów, Nowy Sącz, Mielec, Dębica, Jasło etc. etc. Wszakże tylko głosami żydowskimi pobito socyalistów. Bez żydów nie byłoby w Radzie państwa ani jednego posła, który obecnie stamtąd został wybrany. O wschodniej Galicyi wolę nie mówić. Bez głosów żydowskich nie uzyskałby mandatu Dzieduszycki, Abrahamowicz, Moysa, Obertyński, Stwiertnia, Dulęba i t. d. Miejsce ich zajęliby albo Rusini, albo syoniści. Jest rzeczą zresztą notoryczną, że w wschodniej Galicyi, nawet w okręgach dwumandatowych głosy żydowskie porządnie zorganizowane, celowo skupione, miałyby wielkie znaczenie. Wszak tylko żydom ma reprezentacya narodowa do zawdzięczenia, że nie wyszli z wyborów Bloch, Birnbaum, Thon, Zipper i Braude.

A co robi społeczeństwo polskie, aby sobie zjednać głosy żydów - Polaków? Co w ostatnich 40 latach zdziałało dla żydów, którzy stanowią siódmą część ludności kraju, dominują w miastach swą liczbą, siłą podatkową i inteligencyą? Powiedzmy prawdę, nie zrobiono dla żydów albo nic, albo bardzo mało; tem się tłómaczy, że żydzi przy obecnych wyborach przeszli jawnie do opozycyi. Nie wolno nam zapoznawać, że był to ruch żywiołowy, który zniósł wszelkie znaczenie dotychczasowych wybitnych działaczy żydowskich. Żydzi okazali się w obecnej kampanii wyborczej żywiołem niezadowolonym i stąd pochodzi nienaturalny sojusz z Rusinami, zwycięstwo syonistów, utrata mandatu lwowskiego i stryjskiego na rzecz socyalistów. Objaw bardzo smutny, ale nie tylko przez żydów zawiniony. Dopóki społeczeństwo polskie nie powie jawnie, że chce szczerze przyjąć do siebie i w siebie żydów, dopóki nie pozbędzie się przesądów rasowych, religijnych i społecznych, dopóki nie zapewni żydom materyalnego równouprawnienia, dopóki nie porzuci polityki klerykalnej, wstecznej, dopóki swą nieufnością nie będzie się dalej odnosiło do żydów-Polaków jak dotychczas, dopóty będzie źle, bo nie wystarczy, że żyd powiada „ja jestem Polakiem“, ale Polak musi powiedzieć, „ja tego żyda uważam za Polaka“ i wedle tej zasady ma w życiu prywatnem i politycznem postępować.

Narodowa asymilacya żydów przeto nie wystarczy, społeczeństwo polskie musi tak się zmienić w swem działaniu, że potrafi przyjąć zasymilowanych żydów. Nie będzie to ofiarą z jego strony, bo bez asymilacyi żydów nie masz Koła polskiego.

My żydzi-Polacy wychowani w kraju, wyssaliśmy w domu i w szkole miłość dla narodu polskiego, jego ideały narodowe są naszymi ideałami, my czujemy po polsku, my czujemy się Polakami.

A kto to uznaje? A czy nam zawsze wierzą? My dajemy setne dowody naszych uczuć i spotykamy się w zamian za to z zasadą, że tworzy się 7 okręgów wyborczych, które są rzucane na pożarcie żydom. Dlaczego poseł żyd ma wyjść z ghetta? Dlaczego żyda ogranicza się tylko do okręgu mającego absolutną przewagę wyborców żydowskich? Dlaczego żyda kandydującego w kręgu innym odsyła się do ghetta i do *numerus clausus*, choćby jego kontrkandydat nie dorównał mu ani zdolnościami, ani wykształceniem, ani wymową, ani w ogólności wyrobieniem politycznem.

Wyznanie decyduje! W tem leży zwycięzki pochód Syonu! Nie należę do nich, zwalczam ich zawsze i wszędzie i cieszę się ich klęskami, ale rozumię, że jeżeli tylko wyznanie ma stanowić dla społeczeństwa polskiego, w którego żywotnym interesie leży spolszczenie żydów, bo bez żydów grozi mu zalew Rusinów i socyalistów — tytuł do mandatu, to pierwszeństwo mają doń syoniści, bo oni reprezentują owych żydów, dla których ghetto żydowskie stworzone.

Narodowa asymilacya jest przeto przedwczesną, bo potrzeba jej nie wychodzi od społeczeństwa polskiego. Jest ona jednak także po części spóźnioną. Masy żydowskie tłumionem uczuciem doznanego zawodu pędzone, rozgoryczone niepowodzeniem ekonomicznem, biedne, nad wyraz ciemne, te fanatyczne masy, do których nie przedarł się promyk światła i ciepła, oddzielone murem chińskim od społeczeństwa polskiego, wsłuchują się w nową nutę zbawienia, jaką im spiewają syoniści:

„Bądźcie sobą, nie pchajcie się, gdzie was nie chcą, skupiajcie się, bądźcie żydami, a przyszłość do was należy".

Trzeba być politycznie dojrzałym, trzeba być patryotą polskim, trzeba zrozumieć całe niebezpieczeństwo tych haseł, by nie uledz urokowi tej muzyki przyszłości, zwłaszcza, że nie nęci się tylko małych, tylko biednych na duchu i nieświadomych, ale i ludzi, którzy pragną mieć... ideały.

Do społeczeństwa polskiego należy i tylko od niego zawisło, by te ideały były polskimi.

Ponowna fala.

Radosna wiadomość dochodzi nas z za kordonu. Szersze koło osób w Warszawie, stojących na gruncie programów postępowych, postanowiło powołać do życia towarzystwo, mające na celu zbliżenie i zsolidaryzowanie ludności żydowskiej z ludnością rdzennie polską.

Jako środki działania wytknięto między innymi następujące:

1) współdziałanie w osiągnięciu przez żydów faktycznego równouprawnienia w społeczeństwie;

2) zaznajomienie społeczeństwa polskiego z rzeczywistem życiem żydów: ekonomicznem i spolecznem;

3) zwalczanie przesądów i uprzedzeń rasowych, religijnych i społecznych;

4) szerzenie oświaty, a zwłaszcza rozpowszechnienie wśród mas żydowskich znajomości języka, historyi i piśmiennictwa polskiego, za pomocą zakładania lub popierania szkół, kursów, wydawnictw, pogadanek w języku polskim;

5) uświadomienie mas żydowskich o prawach i obowiązkach obywateli;

6) szerzenie historycznych wiadomości o przejawach solidarności obywatelskiej Polaków i żydów.

*

O towarzystwie założyć się mającem wyraża się *Nowa Gazeta* w następujący sposób:

„Motywem potrzeby podobnej organizacyi jest świadomość, że prąd oświatowy i asymilatorski wśród żydów wymaga opieki i umiejętnego traktowania. Pewne koła od dawna pracowały nad tem, aby skojarzyć żywioły postępowe polskie i żydowsko-polskie w celu przeprowadzenia i przyspieszenia procesu zespolenia się żydów z narodem polskim. Położenie polityczne stało jednak szerszej takiej akcyi na przeszkodzie. Działanie w tym kierunku spotykało się z oporem biurokracyi i z oporem, wprawdzie biernym, lecz dość

A. KALLAS.

Z pamiętników młodej żydówki.

8. lipca r....

Wysłałam list i jutro nad wieczorem drżące, pomarszczone ręce mojej babki przysuną małą ćwiartkę papieru pod światło lampy; mocno zaróżowione powieki poczną się trzepotać jak skrzydła strwożonej jaskółki, wreszcie na papier spadnie duża kropla...

Łzy zasłonią na chwilę wszystko...

Zdaje mi się, że już widzę, jak płacze cicho, a papier kołysze się w drżącej, pomarszczonej dłoni.

Czuję, że będzie płakała... powiedziałabym, że babka moja widzi mnie teraz jakby przez mgłę, utkaną z łez.

Nie żaliłam się przed nią nigdy, ale ona zna właśnie wszystkie etapy mojego życia, wie o wszystkich cierniach, które raniły moją duszę i uczyniły ją tak bardzo smutną, że pragnę już tylko ciszy i spokoju.

O ciszę i spokój prosiłam ją w ostatnim liście. Na świecie całym jakby już miejsca dla mnie nie było poza tą wsią cichą i małym domkiem, gdzie ona mieszka. Instynkt, czy przeznaczenie, a może los mój popycha mnie tam mimo wszystko, co można głosić przeciw temu wyborowi.

Nie mam wreszcie wyboru. Aby wybierać, musiałabym poczynić pewne starania; a właśnie, że do tych starań czuję teraz wstręt prawie fizyczny.

Liczyłam lat osiemnaście, gdy nagle zubożenie moich rodziców zmusiło mnie do zarobkowania. Bez poważnych studyów, bez fachowych zdolności w jakimkolwiek praktycznym kierunku, rozpoczęłam walkę konkurencyjną o... byt.

I oto minęło dwanaście lat starań, dwanaście lat pracy, bolesny okres walki, szamotań, długi kurs nauki życia, a w rezultacie smutna, beznadziejna egzystencya mundantki w biurze adwokata, który — gdy tak zechce — może mnie w każdej chwili oddalić.

Ten brak gruntu pod nogami, to przyczajone widmo bolesnego, niepewnego jutra, ta myśl uporczywej troski, że rodziców moich i mnie czeka ostateczna nędza, a nadewszystko owo długie, nad wyraz bolesne pasmo doświadczeń, które wplotło się w moje życie i rzuca na nie gruby cień smutku, wszystko to sprawiło, że wysłałam ów list i czekam już tylko, aby mi odpisano: przyjedź.

12 lipca.

Ścieżką, która prowadzi na przełaj przez ciche pola, falujące pełnią kłosów, doszłam do wsi.

Z za opłotków wyjrzało kilkoro dzieci, obok jakiejś stodoły przeszła przez dziedziniec bosa kobieta, dźwigająca pełne naramiączko drzewa; gdzieś w pobliżu zadzwoniły ostrze sierpów i kosy, a zaraz potem przesunęły się przed mojemi oczyma postacie kilku mężczyzn i kobiet z pola snać wracający. Patrzałam niby widząc i nie widząc; dusza moja była oto tylko jakby czułą, bezmyślną kliszą fotograficzną. A potem ogarnął mnie dziwny, święty jakiś spokój.

Zdawało mi się, że już nie jestem; żadnego bolu, żadnej myśli. Przyszła na mnie godzina czułości rzeczy napozór martwych i bezmyślnych...

Teraz, kiedy zdaję sobie z tego sprawę muszę przyznać, że stan taki jest jakby śmiercią; że ten święty spokój jest spokojem trumny, w której spoczywają zwłoki ludzkie.

I odtąd zapewne twarz moja po tej przechadzce naznaczona była tym wyrazem, który sprawia, że osoby nas kochające zmusza do współczucia, kryjącego w sobie gorycz kondolencyi.

Ale nie mam tego za złe mojej babce, że chciała mnie pocieszyć i opowiedziała mi historyę, jedną z tych, jakie wypowiada z przedziwnie piękną zdolnością narracyjną.

Oto jej opowieść:

Było takie jedno małe miasteczko, i mieszkał tam wielki rabin, do którego często zjeżdżali się ludzie z całego świata. I przychodziła też do tego wielkiego rabina biedna sierota, już niestety nie bardzo młoda dziewczyna, nie mająca ani ojca, ani matki, z litości przygarnięta przez krewnych, u których pracowała, jak sługa. Ile razy sierota stanęła przed wielkim rabinem i opowiedziała mu płacząc, że bardzo jej źle, że nią poniewierają ludzie, wielki rabin pocieszał ją słowami:

— Idź do domu i miej cierpliwość. Jeszcze nie nadszedł czas twojego wyzwolenia. Gdy jabłko dojrzewa, samo z drzewa spada.

I wróciła biedna sierota do domu swoich bogatych krewnych; a chociaż jej tutaj tak samo, jak i przedtem dokuczano, przecie jakoś mniej nieszczęśliwą się czuła, bo wierzyła w to, że słowa wielkiego rabina spełnić się muszą.

Aż jednego dnia przybiegła znowu do rabina z wielkim płaczem. Rabin pocieszył ją znowu słowami:

silnym i ze strony społeczeństwa polskiego Dziś jest możność stowarzyszania się, a i w społeczeństwie obudziły się prądy demokratyczne, które spotkają się z gruntem podatnym. Kwestya żydowska stanowi jedną z zapór na drodze rozwoju społeczeństwa polskiego. Społeczeństwo, przez tyle lat uciskane i hamowane w swoim rozwoju, nie powinno tracić energii na nacyonalistyczne antagonizmy wewnętrzne. Od pomyślnego rozwiązania kwestyi żydowskiej zależy w znacznej mierze stworzenie pomyślnych warunków rozwoju całego kraju. Poniekąd kamieniem probierczym demokratyzmu każdego społeczeństwa jest sprawa żydowska; jest tak nietylko u nas ale nawet we Francyi i w Niemczech. Jednym z pierwszych czynów kół postępowych postępowych powinno być energiczne zajęcie się sprawą zbratania żydów z narodem. Stojąc na stanowisku tolerancyi wobec wszelkich kierunków, ci, którzy widzą jedyne rozwiązanie kwestyi w zbrataniu się żydów ze społeczeństwem, mają prawo i obowiązek walczyć z dążeniem do separatyzmu. Oczywiście należy to czynić środkami kulturalnymi, nie przymusowymi. Te punkty wyjścia są przesłankami, na jakich ma się oprzeć program nowego towarzystwa, które wkrótce zostanie do życia powołane“.

*

We wstępnym artykule ostatniego „Izraelity“ omawia p. Róża Centnerszwerowa doniosłe znaczenie zrzeszenia się żydów-Polaków w warunkach obecnych p. t. „Ponowna fala“. Artykuł jest tak charakterystyczny i tyle pięknych wypowiada myśli, że uważamy za stosowne zapoznać z nim naszych czytelników w obszernych wyjątkach:

„Życie bieży. Biegną prądy jego, płynie fala za falą, unosi i zmiata wszystko, co na jej drodze. W tym prądzie nieprzerwanym, w tem ustawicznem parciu naprzód, wielkie leży ukojenie. Bowiem przemija, co złe, oczyszcza się, co mętne, co niekształtne jeszcze, wadliwe i słabe, urabia się, doskonali, hartu, mocy i głębi nabiera. A to, co zrazu wszelkie ma fali powrotnej pozory, echem tylko jest, odblaskiem, doskonalszem, gdyż bardziej do potrzeb realnych dostosowanem, przeobrażeniem tego, co było.

Z tradycyi, z przeszłości soki ożywcze czerpiemy, w niej źródło przebogate naszych natchnień, zarówno jasne, jak ciemne jej karty nauką i otuchą nas darzą, duchem jednak, co formy i kształty ostateczne urabia, życie jest i nieodparte jego wymogi. Taką, przez naprzód wciąż pracy wir przeobrażoną, choć powrotną na pozór falą, jest w życiu naszem, żydów polskich, asymilacya. Zrazu, w dobie swego wykwitu, z przeczystej krynicy poezyi i tradycyi bohaterskiej powstała, czysto uczuciowe miała ona tem samem podłoże. Nie było w pierwotnej jej fali miejsca na rozumowanie, piętno swoiste unoszenia się od życia ku ideałom najszczytniejszym nadały jej wspaniałe manifestacye patryotyczne Warszawy z r. 1861. Namiętny poryw chwili, natchniony zapał bohaterów, łuną gorącą ją zabarwiały. Pierwsze szeregi żydów, osobiście w walce ojczyzny za wolność uczestniczących, miały dusze przepełnione ideałami patryotycznymi. Poczęły też nieść je między rzesze swych braci, zapragnęły rozgrzać i porwać innych uczuciem, co Zniczem świętym płonęło w ich sercach.

„Jutrzenka“, — a potem „Izraelita“ w Warszawie i „Ojczyzna“ we Lwowie stały na straży bezwzględnego oddania się sprawie narodowej. Te pierwsze organy asymilacyi nosiły wysoko na sztandarze swoim hasła: krzewienia ducha obywatelskiego między żydami polskimi, szerzenia wśród nich poczucia konieczności zlania się z żywiołem rdzennym, zlania się zarówno duchowego, jak zewnętrznego: mową, ubiorem i typem życia; wszechstronnego pełnienia obowiązków obywateli kraju; zwalczania wśród żydów wszelkich dążności separatystycznych; wychowania młodzieży żydowskiej w duchu krajowym, polonizacyi jej, jako jedynej ostoi przyszłości.

Za tą falą żywiołową, rozpętaną, nieokiełznaną zimnym podmuchem rzeczywistości przyszła druga, bardziej racyonalna, szukająca gruntu dla siebie w warunkach gospodarczych i politycznych, fala pracy organicznej.

„Otrzeźwienie“ kraju nie wyszło asymilacyi na dobre. Walki ekonomiczne, gorycz i nędza, jakiemi zbyt rychło płacić wypadało za chwilę uniesienia, a z drugiej strony własny żydów krytycyzm, jałowym okazały się dla niej gruntem. Zbudziły się niechęci i żale wzajemne, w których już nie dawne ideały zlania się z żywiołem rdzennym, ale formacye separatystyczne żyzne dla siebie znalazły podłoże. Antysemityzm, syonizm, reakcyjne z jednego i drugiego obozu prądy nacyonalistyczne — bujnie na podłożu tem zakiełkowały.

I nowa przyszła fala gwałtownej przeciw prądom asymilatorskim reakcyi, której wyra-

---

— Wracaj w spokoju; czas twojego wyzwolenia jeszcze nie nadszedł.

Lecz sierota odpowiedziała, że nie odejdzie, dopóki nie usłyszy czegoś pewniejszego o swym losie. Taki miała żal w sercu i tyle łez i tyle rozpaczy, że już na nic nie zważała: ani na to, że jej mowa jest za bardzo śmiała, ani na to, że stoi przed wielkim rabinem, ktoremu nikt jeszcze sprzeciwić się nie ośmielił.

Wielki rabin schylił wtedy głowę, a jego długa, siwa broda sięgnęła po pas; zamyślił się i potem rzekł:

— Zaczekaj jeszcze dwa lata.

Gdy to sierota usłyszała, bolesne łkanie zatrzęsło jej postacią i zawołała:

— Rabbi, nie mogę już dłużej czekać. Moje włosy już siwieć zaczynają, ciało moje wyschło ze zmartwienia, a oczy wyblakły od łez. Dzisiaj rano, kiedy na płocie rozwiesić chciałam bieliznę, com ją przez dwa dni prała, opadły mnie sąsiadki i zrzuciły bieliznę w błoto, przyczem głośno wywoływać zaczęły moje lata i prześmiewały się z tego, żem się postarzała w panieństwie, że skóra na mojej twarzy pożółkła i pomarszczyła się i że warkocz mój dobrze siwy. Rabbi, jeśli mam jeszcze czekać dwa lata, to ja wolę już umrzeć!

Tak wołała biedna sierota, a rabin słuchał w milczeniu i ze schyloną głową. Po chwili powtórzył:

— Czekaj jeszcze czternaście miesięcy.

Sierota zatrzęsła się w sobie i z płaczem krzyknęła:

— Rabbi, nie chcę już czekać, bo zanadto cierpię!

A rabin cichszym jeszcze i bardziej proszącym głosem powtórzył po raz trzeci:

— Czekaj jeszcze jeden rok...

Wtedy sierota załamała ręce i zawołała wielkim głosem:

— Boże Wszechmogący! Boże Wielki, Potężny! Usłysz-że mnie Ty w niebiosach!...

Na to rabin prędko powstał z miejsca, ręce jego trzęsły się mocno, a w oczach jego błyszczały łzy; uroczystym, jak w synagodze, gdy modlił się przed Arką Przymierza, był głos jego, którym oto przemówił do sieroty:

— Już nie potrzebujesz dłużej czekać. Spełniło się przeznaczenie...

Kazał jej zaczekać w sali, sam zaś poszedł do drugiego pokoju, gdzie od dwudziestu czterech godzin, dniem i nocą, modlili się bez przerwy mężowie synagogi. Rabin przystąpił do jednego z nich, a był to mężczyzna czterdziestoletni, rosły w plecach i wysoki, w twarzy zaś miał wyraz dobroci obok wyrazu tej pewności siebie, jaką daje bogactwo. Rabin położył rękę na jego ramieniu i rzekł:

— Przyjmij z pokorą i poddaniem się, co Bóg Wszechmogący zesłał na ciebie. Twoja żona umarła przed chwilą.

Przestali się modlić mężowie synagogi, a ów, co dowiedział się oto, że został wdowcem, zasłonił twarz rękoma i płakał cicho.

Rabin stał obok i mówił, żeby go pocieszyć:

— Prosiłem, żeby żyła twoja żona chociaż dwa lata jeszcze, zanim odchowa najmłodsze dzieciątko, które wczoraj w bólach srogich rodzić zaczęła, a oto rodząc, umarła. Potem prosiłem o czternaście miesięcy zwłoki, żeby daną jej była pociecha widzieć, jak to dziecię pierwsze stawiać będzie kroki i zawoła ją imieniem matki. Potem prosiłem o rok przynajmniej, żeby własną piersią wykarmić je mogła. Lecz Bóg już rozsądził. Niech się dzieje Jego święta wola. Nie jesteśmy godni roztrząsać postanowień Tego Sędziego nad wszelkie sędzie świata. Wierzę tylko, że to, co On czyni, dobrze i sprawiedliwie czyni.

A gdy ów mężczyzna, uspokoił się nieco, wziął go rabin za rękę i zaprowadziwszy do owej dziewczyny, co czekała obok w drugim pokoju, rzekł łącząc ich dłonie:

— Wielki i Wszechmogący tak zrządził, aby ta dziewczyna została ci poślubioną i dlatego musiała umrzeć twoja żona. Łączę oto słowem, a po odprawieniu pokuty, ożenisz się, aby dać dzieciom opiekunkę.

I było to wszystko bardzo dziwne i bardzo cudowne, że rabin wiedział, że umarła owa kobieta. Bo dopiero w dwie godziny później przyjechał z pobliskiej wsi posłaniec konny i o śmierci tej doniósł mężowi. I dowiedziano się jeszcze, że śmierć nastąpiła w momencie owym, gdy ją oznajmiał rabin. I stało się, że sława rabina zwiększyła się jeszcze i przyjeżdżali do niego ludzie z dalekich stron; przyjeżdżali ci nawet, którzy byli niedowiarkami.

Sierota zaś została żoną bogacza i była szczęśliwszą od wielu tych dziewcząt, które powychodziły za mąż w młodym wieku.

(C. d. n.).

zicielami byli narodowcy żydowscy wszelkich odcieni i kierunków. Gorliwie sekundowały im też żydowskie partye socyalistyczne o zabarwieniu narodowem. Nowy ten kierunek tak silnie ujął w ręce swoje panowanie nad masami, zdało się, że zamilkły na zawsze głośne niedawno hasła asymilacyi. Sama ta nazwa już pogardliwego niemal nabrała znaczenia.

Były od czasu do czasu nieśmiałe próby podniesienia obalonego sztandaru; czy jednak warunki zbyt niesprzyjające, czy słabość chorążych sprawiały, że próby te pełzły na niczem.

Życie bieży jednak. I odbijać już zaczynają od brzegu naszego fale żydowskiego szowinizmu, co ciężkiem brzemieniem zawisły na życiu żydów polskich i kraju rodzinnego. Z chwilą zmiany położenia politycznego, z chwilą, gdy uciskane i hamowane w rozwoju swoim, społeczeństwo polskie do nowego budzi się życia, powtarza się to, co kilkakrotnie już powtarzało się w dziejach współżycia żydów z rdzenną Polski ludnością. W momentach odradzania się ducha narodowego, w chwilach rozpinania przezeń skrzydeł do lotu, rozbrzmiewać zaczynają hasła braterstwa i „uobywatelnienia“ — pierwsze zwiastuny nowej, twórczej, oby tym razem płodnej w bogate następstwa ery.

Czy jest to fala powrotna?

Nie. Bowiem życie fal takich nie zna. Zmieniają się jego warunki, zmieniają formy bytu i one to prądom i nurtom i falom kształt zewnętrzny i treść wewnętrzną nadają.

Przemożne dzisiaj ideały wolnościowe i demokratyczne, rozbudzone poczucie praw wszelkiej indywidualności i na tej powrotnej fali „asymilacyi“ również piętno swoje niezatarte wycisnęły. Zmieniły się jej formy zewnętrzne, zmieniła się taktyka, duch jednak co życie w nią tchnął, wiernem pozostał echem dawnego braterstwa, dawnego zespolenia się żydów polskich czuciem i czynem z krajem i społeczeństwem rdzennem. Niema tylko, i na tem szczęśliwa polega odmiana dawnego, narzucanego siłą polszczenia, niemą bezwzględnego, gwałtownego jego domagania się, niema nietolerancyi względem tych, co inne żywią ideały. Z drugiej zaś strony stały się prądy wolnościowe momentem rozkładowym dla syonizmu i nacyonalizmu, których faza zamierania już rychła. Coraz mocniej gruntuje się przekonanie, że można wprawdzie, w imię haseł demokratycznńch i humanitarnych, żądać uwzględnienia odrębności swojej kulturalnej, nie wolno jednak żądać od społeczeństwa, wśród którego stanowi się mniejszość, aby ono rozpraszało szczupłe zasoby sił swoich na pracę na dwóch warsztatach.

Powstanie w Krakowie i Lwowie pism, poświęconych sprawie uobywatelnienia mas żydowskich w duchu polskim, widomym jest najświeższego tego prądu przejawem.

I u nas w Królestwie rozbrzmiewa echo prądu tego coraz rozgłośniej i oto świeżo wieść przynosi nam upragnioną:

Szerokie grono ludzi, zarówno chrześcian jak żydów, stojących na gruncie programów postępowych, organizuje Towarzystwo, mające na celu zbliżenie i zsolidaryzowanie obywatelskie ludności żydowskiej z rdzenną.

Założenia, z jakich wychodzą inicyatorzy T-wa, są następujące: Kwestya żydowska stanowi jedną z zapór na drodze normalnego rozwoju społeczeństwa polskiego, które dzisiaj w dobie odzyskiwania utraconych placówek ducha narodowego, nie może tracić energii na starcia wewnętrzne.

Od pomyślnego — w duchu zespolenia się żydów z ludnością rdzenną — rozwiązania kwestyi żydowskiej zależy pomyślny rozwój kulturalny narodu polskiego.

Rozwiązanie w tym duchu jest kwestyą nietylko ideału, ale przedewszystkiem praktyki życiowej, procesem żywiołowym, jak o tem pouczają dzieje współżycia żydów w krajach Europy zachodniej. Wyrażający się w cechach zewnętrznych: odrębności języka i kultury, nacyonalizm żydów w krajach, gdzie są oni rozproszeni, jest urojeniem. Ma on tak długo powodzenie, dopóki masa żydowska niema szkoły krajowej. Przeciwdziałać mu też należy szerzeniem rodzimej kultury, popierać i przyspieszać moment duchowego zbratania się dwu szczepów przez szerzenie wśród żydów znajomości języka polskiego oraz otwieranie dla nich szkół polskich. To jedna strona kwestyi.

Po za tem oporny u nas dotychczas postęp uobywatelnienia miał między innemi źródło w niechęci wobec wszystkiego, co jest masą żydowską i to niechęci zarówno ze strony ludności rdzennej, jak samych żydów już spolszczonych. Rodzi to konieczność zbliżenia się do mas, poznania ich życia, podniesienia ich bytu ekonomicznego, przełamania uprzedzeń i fałszywych o masie tej sądów.

Osiągnięcie zadań tych możliwem jest jedynie na drodze oparcia prądu oświatowego i uobywatelającego masy żydowskie na gruncie szczerze wolnościowym, oraz współdziałania żydów, mających poczucie obowiązków obywatelskich, z postępowymi chrześcianami. Tylko tak prowadzona akcya zdążać będzie celowo i świadomie do osiągnięcia przez żydów faktycznego równouprawnienia ich w społeczeństwie oraz uświadomienia najszerszego ogółu żydowskiego o jego prawach i obowiązkach obywateli kraju.

LES ANTI.

(GŁOS Z PROWINCYI).

Wybory do Rady państwa ukończone. Jako generalna próba powszechnego głosowania pojęte, odsłoniły głęboką psychologię mas żydowskich, powołanych po raz pierwszy do urny wyborczej. Z wyjątkiem okręgów, gdzie stawali syoniści lub żydzi narodowi, gdzie zatem chodziło o zasady, o głęboko ukryte lub na dzień ten przyjęte wierzenia w samodzielny naród żydowski — w przeważającej części wyborców żydowskich mało znaczyli kandydaci sami. Obojętnym dla nich był sztandar, pod którym stawał starający się o ich zaufanie. Hasła demokratyczne, narodowo-demokratyczne, centrum, postęp, lub nawet konserwatyzm nie wiele działały, jak tego dowodzi rezultat dokonanych wyborów. W Rzeszowie i w okręgu Podgórze, Bochnia, Wieliczka, wybrali żydzi Korytowskiego i Bilińskiego, a więc zdeklarowanych konserwatystów. W Tarnowie i Nowym Sączu wybierali narodowych demokratów, w okręgu tarnobrzeskim Bobrzyńskiego, którego chyba do demokratów zaliczyć już nie można. We Lwowie w okręgu żydowskim wybrano socyalistę, a podczas gdy w całej Galicyi wschodniej zwalczali żydzi kandydatów socyalistycznych — wybrany został w Przemyślu głosami żydowskimi socyalista. Skąd się to bierze? Myliłby się, ktoby twierdził, że żydzi w kraju różniczkują się wedle różnych programów politycznych i gdyby chciał w nas wmówić, że w Przemyślu żydzi należą do obozu socyalistycznego, a w innych miastach do konserwatystów lub do demokratów — gdyż tak nie jest. Żydzi, gdyby nie było przemożnego wpływu w przeciwnym kierunku, najchętniej wybraliby żyda oczywiście tam, gdzie albo ludność żydowska posiada większość, albo tam, gdzie przy sprzyjającej konstelacyi politycznej, żydowski kandydat miałby poważne szanse wyboru. Uważamy ten program przy pierwszych wyborach jako zupełnie naturalny objaw długo tłumionych uczuć — i dlatego rozumiemy całkiem dobrze niepopularność organizacyi żydowskiej, która wiedziona interesem żydowskim, ale równocześnie, jako orędowniczka idei narodowej polskiej, musiała w niejednym kierunku hamować zapędy często niezdrowe.

Żydzi za żydem w okręgach o większości lub poważnej miejszości żydowskiej — to aksyomat, jak powiedzieliśmy powyż, łatwy do pojęcia.

Ale jak głosowali żydzi tam, gdzie o przeprowadzeniu żyda mowy być nie mogło, gdzie żydowski kandydat wcale nie stawał? Tem pytaniem chcemy się zająć.

W Nowym Sączu walka rozgrywała się między kandydatem Rady narodowej drem Germanem, a socyalistą Kaczanowskim. Dla przeważającej części żydów nie stanęła wcale kwestya osób, ani kwestya zasad, ani kwestya światopoglądów obu kandydatów. Kandydaci jako tacy byli dla nich istotną Hekubą. Ale natomiast względy lokalne wzięły górę. Ponieważ oficyalny kahał popierał pana A., więc rzeczą zupełnie logiczną było dla opozycyi kahalnej forsowanie p. B. Po prostu nie chodziło wcale o wybór między osobami A. i B., ale najwyższym obowiązkiem opozycyi było zwalczać... kahał.

A więc anti-kahał.

Cóż w oczach opozycyi wart kandydat, za którym oświadcza sie oficyalnie kahał? Sam fakt, że kandydat cieszy się poparciem lub sympatyą kahału wystarcza, by go zwalczać i pomódz do zwycięstwa kontrkandydatowi, chociażby się go nie chciało, choćby nawet, jak w wypadku niniejszym, był socyalistą. Wprawdzie my nie jesteśmy socyalistami, ale pod hasłem anti-kahał — niechaj przejdzie socyalista!

Znaczne grupy żydowskie, pominięte przez starostwo w powołanej przez tę władzę radzie przybocznej komisarza rządowego, sprawującego urząd przełożonego gminy wyznaniowej, chciały skorzystać z nadarzającej się sposobności i urządzić demonstracyę anti-starościńską.

Starosta życzy sobie pana A., więc dla tego będziemy głosowali na p. B. Niech sta-

rosta widzi i niech wie, z kim ma do czynienia!

Opozycya wyładowała swój gniew, wylała całą żółć, uzbieraną od lat, bo hasłem było głosować anti-staroście.

A teraz jeszcze jedno anti.

Jak śmie burmistrz miasta proponować kandydata, skąd uroszczenia jego do forsowania posła, zanim się nie spytał opozycyi w Radzie miejskiej i nie uzyskał jej aprobaty?! Burmistrz, który tego a tego nie zrobił, mimo, że ci a ci tego żądali? Ponieważ burmistrz był za kandydatem narodowym, więc partya, zwalczająca burmistrza była — według tej dziwnej logiki — za socyalistą. Anti-burmistrz, anti-magistrat, anti-kahał i anti-starosta. *Les anti*. Nie pomogły perswazye, na nic się nie przydały apelacye do rozumu, do patryotyzmu. *Les anti* były głuchymi na głos rozsądku, bo interesa lokalne nie wymagały wprawdzie utrącenia kandydata, za którym stały czynniki przez opozycyę zwalczane, ale obowiązkiem było opozycyi nie pozwolić, by zwycięstwo odniosła partya przeciwna. Honor opozycyi, jej racya bytu, jej egzystencya byłyby zachwiane na długie, długie lata, gdyby kandydat jej przeciwników był zyskał mandat. Abdera! Ten jeden wyraz wyrywa się z piersi na widok takiego krótkowidztwa, takiej ciasnoty pojęć i takiego braku wszelkiego wyrobienia politycznego. Małomiasteczkowe intrygi, osobiste niechęci, parafiańszczyzna w najwyższem tego słowa znaczeniu — oto czynniki, które decydować miały o tem, czy przejść ma kandydat narodowy, czy kandydat antinarodowy.

Te same czynniki były także w grze przy wyborze w Tarnowie. Te same *anti* odgrywały tu główną rolę, a przybyły i nowe. Ponieważ socyaliści obawiali się, że za Battaglią pójdą żydzi, więc ogłosili tego kandydata antysemitą. A ponieważ żydzi, grupujący się około tej kandydatury narodowej, mieli swe centralne biuro w banku eskontowym, więc wszyscy, którym się albo ten bank, albo kierujące w nim osoby naraziły, musieli głosować na socyalistę, bo byli anti-eskontowcy...

Smutne zjawisko, ale prawdziwe. Czy ono ustanie?

Udział ludności żydowskiej Galicyi w szkołach średnich.

Nie ulega wątpliwości, iż wśród ludności żydowskiej wzrasta z rokiem każdym ilość tych, którzy oddają się studyom; ukończywszy szkoły średnie, idą na uniwersytety, by po ukończeniu studyów powiększyć kadry głodnej i głodzonej inteligencyi. Kiedy w roku 1851 ilość żydowskich uczniów szkół średnich w Austryi wynosiła 1251, wykaz r. 1903/04 wykazuje liczbę 15.880. Podajemy tu kilka cyfr dotyczących specyalnie Galicyi.

Rok szkolny	Ilość uczniów (żydów) szkół średnich
1881/82	2189
1885/86	2218
1890/91	2326
1895/96	2626
1899/900	3627
1900/01	3786
1901/02	4312
1902/03	4793
1903/04	5299

Zupełnie niesłusznym jest zarzut, jakoby ludność żydowska z szczególnym upodobaniem wysyłała swą młodzież do gimnazyów klasycznych; przeciwnie opierając się na statystycznym wykazie spostrzeżemy, iż procent uczniów żydów jest i w szkołach średnich stosunkowo bardzo wysoki. W ogólności, na ogół uczni szkół średnich stanowią uczniowie żydzi 13—14%. Podczas gdy ich stosunkowy udział w szkołach wyższych wynosi 17—18%. Okoliczność ta jest wynikiem tego, iż żydzi po ukończeniu gimnazyów lub szkół realnych, w większej ilości, niż ludność innych wyznań oddają się studyom uniwersyteckim. W ramach naszego szczupłego sprawozdania nie możemy konstatować i wyliczać te okoliczności, które wywołują ten objaw.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż przedewszystkiem decyduje tu ta okoliczność, iż wielka ilość młodzieży chrześcijańskiej, po ukończeniu szkoły średniej oddaje się zawodowi urzędniczemu, młodzież żydowska ze względów faktycznych tylko w bardzo małej liczbie poświęca się temu zawodowi. Przypatrując się tym cyfrom w ich szczegółowem zestawieniu, spostrzegamy przedewszystkiem, iż w okolicach tych, gdzie dzięki stosunkom natury lokalnej, przemysł umożliwia szerszym warstwom ludności szukanie innych i bardziej produktywnych może warunków bytu, ludność żydowska, w mniejszej stosunkowo liczbie, występuje w wykazie frekwentantów szkół średnich.

Pomijając już sam fakt, iż stosunkowo uczęszcza tam w większej ilości do szkół realnych, niż gimnazyalnych, znajdujemy żydów między uczniami szkół fachowych, odpowiadających jednak zawsze ze względu na swój program i system naukowy szkołom średnim.

W Galicyi, gdzie nie ma szkół tych, mimo tak kolosalnej potrzeby, mimo tak licznych, głośnych i ciągłych nawoływań i żądać, uczniowie żydzi garną się do gimnazyów i szkół realnych. Proletaryat inteligencyi wzrasta z dniem każdym, nadwyżka produkcyi ludzi o patentach doktorskich i inżynierskich nie znajduje mimo częstokroć wielkich zdolności odpowiedniego zajęcia i możności rozwoju talentów na korzyść tego kraju i społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, iż sprawa ta stała się dla wszystkich, patrzących choć nieco w dal i dbających o dobro tego kraju, kwestyą pierwszorzędnej wagi.

L.

Przegląd prasy.

Żydowscy socyaliści nie posiadają się ze złości, iż w czasie ostatniej kampanii wyborczej nie mogli jeszcze postawić własnych kandydatów, jeno zmuszeni byli „oficyalnie“ popierać socyalistów polskich w imię solidarności proletaryuszy, lub syonistów w imię solidarności narodowej. To też obecnie nie szczędzą oni w swoim organie żargonowym *Der Socyaldemokrat* różnych epitetów pod adresem towarzyszy, dla których kasztany z ognia wyciągali. I odnawiają już wszelkich praw do ludu żydowskiego sekcyonistom z P. S. D., którzy swemi doktrynami mieli ten lud zaprzepaścić, a przed wyborami posunęli swą bezczelność do tego stopnia, iż śmieli bez żadnego wyraźnego pozwolenia, nie biorąc nawet legitymacyi od Ż. S. D., wjechać w dzielnicę żydowską i to na obcej furmance odezwać się żargonem i mamić robotników gadaninami, począwszy od tanieko mięsa, a skończywszy na święceniu soboty. Gdy im się wreszcie udało wydostać tak upragnione dwa mandaty, wynieśli się stamtąd czemprędzej, zapominają z czyich rąk mandaty uzyskali.

Perfidnej polityki nie może przebaczyć organ Ż. S. D. pobratymcom syonistom, których przecież gorliwie wspierali i nawet szczerze dopomogli do „wyciągnięcia“ Standa w Brodach:

„Charakterystyką syonistów od czasu prowadzenia przez nich „polityki krajowej“ jest dwulicowość. — Kiedy czysty syonizm zbankrutował, a jego wyznawcy zmuszeni byli chwycić się t. zw. „roboty teraźniejszości“ (Gegenwartspolitik) wskazaliśmy na to, że twarda rzeczywistość wyda na utopijny syonizm, dążący do utworzenia „własnej ojczyzny“ taki sam wyrok, jaki wydała na inne utopie — aby więc partya syońska nie zakończyła swego żywota, jak jej idea utopijna, musi się stać realną, polityczną partyą małomieszczańską. Wówczas zaprzeczali syoniści, jakoby czysty syonizm tworzył im program maxymalny a „robota teraźniejszości“ stanowiła program minimalny, lecz urzeczywistnienie programu minimalnego ma utorować drogę programowi maksymalnemu, np. uzyskania pełnego obywatelskiego równouprawnienia w Austyi, wywalczenia autonomii narodowej, któraby umożliwiła swobodny kulturalny rozwój ludu żydowskiego, urzeczywistnienia, według rozumu syońskiego, utworzenia „własnego, żydowskiego państwa w Palestynie“. Sprzeczność właśnie tych dwu ich programów, z których pierwszy ma być uzupełnieniem drugiego, a drugi ma być rezultatem zrealizowania pierwszego, nieraz wykazywaliśmy. Dopóki jednak oba programy syonistów były tylko przedmiotem teoretycznych dyskusyi, ta dwulicowa polityka syonistów nikomu szkodzić nie mogła. Obecnie zaś, kiedy syoniści mają możność praktycznego wykonywania swej „roboty teraźniejszości“, swej realnej, narodowej polityki, ta dwulicowość nie może nam być obojętną, gdyż odbija się ona na prawach szerokich mas żydowskich. Zdjąć muszą teraz syoniści swą obłudną maskę, odwagę mieć muszą pokazać się w swej rzeczywistej postaci.

W czasie walki wyborczej pp. Stand, Mahler i Gabel, ani słowa żydowskim wyborcom nie wspominali o syonizmie, kandydowali jako „narodowcy żydowscy“, nie mówili o „własnej ojczyźnie“, tylko o realnej polityce tu, w kraju; występowali jako obrońcy ubogich mas żydowskich, jako waleczni bojownicy w obronie interesów ludu żydowskiego w „golusie“.

Jako tacy, wsunęli się we wszystkie kąty, uderzyli we wszystkie dzwony i ogłosili wszem wobec, że oni jedynie są prawdziwymi przedstawicielami żydowstwa, zresztą nikt inny; dały się słyszeć piękne mówki (Syon natenczas poszedł w odstawkę) o ekonomicznem położeniu, o prawach politycznych, o autonomii żydowskiej w „golusie“, mówki podsmarzone religią żydowską, wykładaną w języku hebrejskim w gimnazyach polskich i tym podobnymi ananasami, mającymi osłodzić życie żydowskie w „golusie“.

Obecnie, kiedy mają w kieszeni sześcioletnie mandaty poselskie, drwią sobie z naiwnych wyborców, głoszą radośnie zwycięstwo idei syońskiej, gdy pisma wiedeńskie doniosły, że dla nich rota przysięgi ma być ułożona w języku hebrejskim. Ciekawi jesteśmy, czy ich zbytniej radości nie zakłóciła choćby myśl, że język hebrejski nie jest właściwie językiem ich wyborców, których narodowe interesa przyrzekli zastępować w parlamencie“.

KORESPONDENCYE.

Brody.

(*Nieco o wyborze Adolfa Standa*).

Powiedział ktoś dowcipny, że wyrażenie „sojusz Rusinów z syonistami“ jest *contradictio in adiecto*, że samo w sobie zawiera sprzeczność. Wyraz „sojusz“ zawiera bowiem pojęcie dotrzymywania umowy, które to pojęcie dla człowieka znającego historyę, nie da się pogodzić z wyobrażeniem syonistów i Rusinów. Dowcip to ciężki, ale jak w każdym dowcipie jest w nim cząstka prawdy; najlepszym dowodem wybór p. Galla w Tarnopolu, po którym oszukani Rusini zaczynają żałować, że popierali w Brodach Standa.

Stąd konsekwencya pocieszająca, że nie jest dla nas groźnym sojusz, w którym sojusznicy nawzajem się będą oszukiwać, póki się nie poklócą.

Tymczasem jednak z powodu nieprzezorności Rusinów (Stand uzyskał większość kilkuset głosów ruskich), straciło nietyle Koło polskie, ile skompromitowały się Brody wyborem syonisty. Nie dla ulżenia sobie — bo byłaby to marna pociecha — ale dla scharakteryzowania tej ciekawej akcyi wyborczej, podaję kilka szczegółów.

Wiadomo już powszechnie, że syoniści, którzy z prawdziwie syonistyczną bezczelnością stroili się w czystość wyborów i piorunowali na „korupcyę", sami zawdzięczają swoje zwycięstwo — pieniądzom.

Wiadomo też, jak „pięknie" sobie postąpił Zipper, żeby skompromitować kandydata polskiego.

I tu, kiedy jest mowa o kandydatach, nie możemy nie zrobić kilku uwag w tej kwestyi.

Ani Wollnerer, ani Landesberg, ani Rosenstock nie mieli w Brodach szans takich, jakie byłby miał dr. Kolischer. Ale był w samych Brodach człowiek, któremu się mandat ten należał — burmistrz miasta, dr. Stanisław Ritter.

Ludzie złośliwi twierdzą, że Brody nie postawiły kandydatury p. Rittla, ponieważ spodziewały się złotego deszczu skądinąd. Nie jest rzeczą korespondenta poważnego pisma wywlekać plotki. Musieliśmy jednak podnieść ten fakt samego istnienia takich pogłosek, które są tylko echem panującej w Brodach korupcyi. I z punktu widzenia obyczajności społecznej, bylibyśmy nawet zadowoleni, gdyby kontrkandydat nasz był przeszedł bez naruszenia czystości wyborów, bo byłoby to dowodem, że już i do najbiedniejszego obywatela można przemówić w imię interesów moralnych; a to dałoby nam nadzieję pięknego i czystego zwycięstwa na przyszłość. Nie trzeba jednak powtarzać, że właśnie po stronie naszych przeciwników korupcya kwitła w najlepsze.

Naturalnie, że działo się to potajemnie, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Jawnie zupełnie odbywało się tylko bezwstydne tumanienie ludu, obiecywanie złotych gór i ohydny, oburzający terror.

Biednych żydów, którzy chcieli głosować na Wollernera, okładano kułakami, gdy szli sami. Musieliśmy ich zatem prowadzić — każdego z osobna. I wtedy nawet nie dawano im spokoju.

Szczytem wszystkiego był napad syonisty Lewina na starego żyda, dorożką jadącego do głosowania. Lewin wskoczył na jadącą dorożkę i zaczął bić siwego starca...

Takimi to środkami „zwyciężył" Stand. Skutek tego zwycięstwa jest, że w mieście, wśród ludności chrześciańskiej, zwłaszcza w niższych sferach, wzmogła się ogromnie niechęć do żydów.

Charakterystyczne jest teraz po wyborze stanowisko Rusinów. Przed wyborem popierali jawnie i otwarcie Standa. Teraz wypierają się tego i przychodzą do Polaków-chrześcian z propozycyą wspólnej walki przeciwko żydom! *K. S.*

Tarnopol.

Jesteśmy po wyborach — umysły rozagitowane, rozgorączkowane febrą wyborczą— uzyskują wreszcie normalny spokój i możność spokojnego rozważania tego wszystkiego, co w konstelacyi politycznej i społecznej naszego miasta zaszło. Nie poddajemy dalszej i bezowocnej krytyce wyniku wyborów, nie chcemy też stawiać horoskopów na przyszłość, ale z przeszłości wynieść chcemy naukę na przyszłość, na wypadkach ubiegłych nabrać doświadczenia i rozumu politycznego. Z wielkim smutkiem i żalem musi każdy nieuprzedzony obserwator zauważyć fakt rozłamu naszej inteligencyi.

Utworzyły się dwa obozy: inteligencya wyznaniowo-żydowska i chrześciańska. Pomijając już brak wszelkiego kontaktu towarzyskiego, warunku koniecznie potrzebnego, by ze skutkiem dla dobra całego narodu pracować, stwierdzamy równocześnie brak wszelkiego zespołu w pracy polityczno-organizacyjnej.

Smutne, lub mniej smutne doświadczenia, niezadowolenie z absolutnej, lub też zbyt indywidualnej pracy pewnych jednostek nie może osłabiać zapału dla pewnej idei — idea tak żywotna nie może zależeć od chwilowego zniechęcenia kilku, choćby nawet bardzo wybitnych ludzi. Inteligencya żydowska w naszem mieście, to jeden z czynników narodowych, może najbardziej uświadomionych; właśnie dlatego czynnik ten ma większą odpowiedzialność wobec ogółu społeczeństwa polskiego, wobec całej tej masy swych współwyznawców, wodzonej i tumanionej mrzonkami i demagogicznemi hasłami syońskich karyerowców.

Uznajemy przedewszystkiem ważność pracy oświatowej i dlatego domagamy się podjęcia obecnie z całym zapałem dotychczasowym, dalszej pracy w tym kierunku. Kierownik sekcyi oświatowej Towarz. szkoły ludowej dla ludności żydowskiej okazywał dotychczas zbyt wielką energię i zapał dla sprawy, byśmy choć przez chwilę powątpiewali w dalszą wydatną pracę. Jeśli ze wszystkich okolic kraju dochodzą was wieści o potrzebie pracy organizacyjnej, to jej potrzebę w naszem mieście niemniej stwierdziliśmy. Zwracamy się przeto z gorącym apelem do wszelkich warstw naszego społeczeństwa polskiego, bez różnicy wyznania, by na placówce tak zagrożonej jak nasze miasto, okazały szczere zrozumienie sprawy i względy lokalne nie cenili wyżej, niż pracę szczytną i wielką dla idei, która nas wszystkich złączyła. *M. P.*

Stanisławów.

Tutejsi nacyonaliści żydowscy, czy syoniści, jak się tam odnośnie do kierunku wiatru zowią, postanowili z swoim kapłanem na czele, założyć w Stanisławowie stowarzyszenie czysto polityczne pod nazwą „jüdisch-nationaler Verein", które ma obejmować cały powiat, aby w ten sposób raz na zawsze zerwać z wszystkiem co polskie. W tej też sprawie bawił ich maryawicki proboszcz we Lwowie, celem zapewnienia poparcia u osobistości poważnych, a więc n. p. p. Breitera dla swoich wyznawców.

Bardzo skrzętnie zabrali się też do dzieła. Konferencye odbywają się ciągle i syoniści spodziewają się wkrótce stanąć tu na swej ziemi. Chodzi im tylko o jedno: czy namiestnictwo pozwoli na założenie podobnego towarzystwa, bo parlament ich jeszcze nie uznał za narodowość odrębną. W każdym razie utworzą tu centralę wszystkich już istniejących towarzystw narodowo-żydowskich, czy kiedyś syońskich, aby w razie wyborów czy to do parlamentu, czy też do sejmu rady miejskiej, kahału i t. d. mogli wybierać li tylko „swoich" żydów. A jest tych towarzystw jak na Stanisławów dosyć: Erez Izrael, Bar Kochba, Safa Brura, Rachela, Judyta, Achwa, Hakoach. *R.*

Żółkiew.

Wśród gorączkowej pracy agitacyjnej i organizacyjnej przed wyborami, odbył się dnia 12 maja z inicyatywy Koła T. S. L., a przy współudziale Sokoła i czytelni im. Goldmana, doroczny obchód Konstytucyi 3. maja, bardzo uroczyście i przy nader licznym udziale publiczności miejscowej i okolicznych włościan. Na uroczystość przybył p. Piotr Panek i przypomniał zebranym słuchaczom uroczyste chwile ogłoszenia konstytucyi i wyjaśnił jej znaczenie i myśl przewodnią, zwłaszcza w chwili dzisiejszej.

Podniosły nastrój uroczystości zamąciło tylko odezwanie się tutejszego wikarego, który wyjście delegacyi Sokoła i T. S. L. na nabożeństwo, równocześnie w synagodze się odprawiające, wziął za manifestacyjne wyjście przed kazaniem.

W nabożeństwie synagogalnem wzięła udział nader licznie zebrana publiczność.

Przegląd spraw żydowskich.

Syonizm w Niemczech.

Mimo przeciwnych twierdzeń i głośnej narodowo-żydowskiej reklamy ze strony partyi syońskiej, jest faktem, iż żydzi zapomnieli tam w zupełności „narodowego" języka żargonowego. Niewielka grupa syonistów w Niemczech pod każdym względem robi smutne doświadczenia, nie udają im się wiece syońskie, nie udaje propaganda dla swej „idei". Lat temu cztery, gdy kilku niedorostków ze syońskiego obozu starało się o urządzenie wiecu, wówczas żydzi-Niemcy obsadzili salę w wielkiej liczbie i nie pozwolili ani przyjść do słowa kilku przywódcom syonistycznym, drwiąc z Palestyny i żargonu.

Nie mniej lepsze doświadczenie zrobił dyrektor teatru żargonowego Bleichmann, z Berlina, który przybył z swą trupą do Poznania i zamierzał wystawić kilka sztuk żargonowych. Na pierwszem przedstawieniu zgromadzona publiczność żydowska poczęła sobie drwić z żargonowych aktorów i ich przedstawienia. Wskutek tego zaraz po trzeciej jednoaktówce oświadczył dyrektor, że z bo

lem serca („mir blutet das Herz“) spostrzega, iż publiczność nie zna się na tego rodzaju sztuce, więc on przedstawienie — przerywa. Czwartego aktu już nie odegrano. Na tem się skończył teatr żargonowy żydowski w Poznaniu.

Alliance Israelite Universelle.

W tych dniach odbyło się w Berlinie ogólne zebranie miejscowego komitetu „All. isr. univ.“, na którem odczytano sprawozdanie z działalności organizacyi, stwierdzające, że w r. 1906 „Alliance“ wydatkowała na szkoły żeńskie i męskie, utrzymywane w trzech częściach świata, 1,481.027 franków, prócz tego na zakład przygotowujący do seminaryum nauczycielskiego, które kształci nauczycieli dla Wschodu, wydano 105.274 franków, na budynki szkolne 76.490, razem 1,662.791 franków. Wydatki te pokryły w zupełności procenty od kapitałów fundacyjnych i składki członkowskie. Wpływy „Alliance“ wyniosły w roku sprawozdawczym 1,613.789 franków. Prócz nich „Alliance“ wydała na przewidziane w ustawie swej wsparcia przeszło 1½ miliona franków z oddzielnych ofiar, tak, że ogólna suma, na cele Towarzystwa wydana, wynosiła 3,200.000 franków. Członków liczyła „Alliance“ w roku zeszłym 30.000, z tego w Niemczech 13.000.

Ruch emigracyjny z Królestwa.

Z dniem każdym wzrasta ruch emigracyjny; emigruje teraz bardzo dużo drobnych kupców żydowskich z małych miasteczek, którzy zostali zupełnie ekonomicznie zrujnowani. Ilość sprzedanych w ostatnich dniach emigrantom żydowskim biletów okrętowych wynosi 12.000.

„Spisek!“

Policya berlińska wykryła spisek. Rewizya czytelni rosyjskich w Berlinie, gdzie znaleziono, według raportów policyjnych, mnóstwo nielegalnych druków, spowodowała aresztowanie kilkunastu studentów i studentek Rosyan, t. j. żydów rosyjskich. Większość zatrzymanych natychmiast wysłano za granice Prus, na zasadzie prawa o „niepożądanych cudzoziemcach“, inni zaś pozostali w areszcie; policya zarzuca im należenie do „tajnego związku“, działającego jakoby wspólnie z anarchistami berlińskimi. Fakt ten, sam przez się banalny, wywołał jednak w niektórych organach prasy niemieckiej alarm nielada. „Deutsche Tageszeitung“ żąda zamknięcia wszystkim studentom rosyjskim wstępu na uniwersytety niemieckie, organ centrowców „Germania“ wyrzuca potok wymyślań pod adresem włóczęgów i spiskowców rosyjskich. Nawet zawsze poprawna „Gazeta Kolońska“, mówiąc o aresztowaniach berlińskich, robi uwagę, że studenci rosyjscy nigdy nie cieszą się szczególną sympatyą, a w Niemczech zachciało się im mięszać do „niemieckich spraw wewnętrznych“. Naród, który boi się tylko Boga, nie powinien objawiać podobnej wrażliwości na znalezione przez policyantów kilkanaście broszurek nieprawomyślnej treści.

Kwestya żydowska w Rosyi.

Radzie ministrów przedłożył minister spraw wewnętrznych referat w sprawie żydowskiej. Podobno rada ministrów zgodziła się w zupełności z dowodzeniem referenta, że należy czasowo przynajmniej wstrzymać dalsze wyrzucanie żydów ze środkowych prowincyi państwa na Litwę, Ruś i do Królestwa. Jednocześnie rada ministrów wyraziła życzenie, aby minister spraw wewnętrznych aż do chwili ogólnego przejrzenia prawodawstwa w kwestyi żydowskiej kierował się w tej kwestyi zasadami, wyrażonemi w omawianym referacie.

Żydzi w Rosyi.

Ludność żydowska w Rosyi wynosi 5,225.805 dusz, więc 4·5 ogólnej cyfry ludności. Liczba żydów w armii wynosi 53.794, podczas gdy według procentowego stosunku, powinna wynosić 42.709.

Echa pogromów.

Z Kijowa donoszą do „Birz. Wied.“ o charakterystycznej sprawie, jaka się toczyła w tamecznym sądzie okręgowym.

Podczas pogromu październikowego bankier kijowski Epstein, prosił konsula niemieckiego Grunkego, o pozwolenie ukrycia się w siedzibie konsulatu rodzinie jego i innym żydom.

Konsul odmówił.

Na tak „humanitarny“ stosunek względem ludzi, nad którymi krążyła śmierć, bankier Epstein odpowiedział listem, w którym nazwał konsula „chuliganem“.

Wszczęto sprawę. Prokurator dopatrzył się w postępowaniu Epsteina zwykłej obrazy i przekazał sprawę sędziemu pokoju; wkrótce jednak o zajściu tem powiadomione zostały „sfery“ i prokuratorya wkrótce otrzymała rozkaz przejrzenia sprawy po raz wtóry. Prokuratorya dopatrzyła się cech przestępstwa przewidzianego w kodeksie karnym. Z wyroku sądu Epsteina uznano winnym obrażenia konsula i skazano na karę dwumiesięcznej twierdzy.

Zjazd terytoryalistów.

Biuro prasy żydowskiej organizacyi terytoryalistycznej w Odessie nadesłało nam z prośbą o wydrukowanie program wszechrosyjskiego zjazdu terytoryalistów. Program ten zawiera punkta następne:

1) Słowo przywitania;

2) Wybory prezydyum i komisyi;

3) Sprawozdanie z ruchu terytoryalistycznego w Rosyi. Referent I. I o s e l e w;

4) Dyskusya z powodu sprawozdania;

5) Polityczny stan terytoryalizmu: *a*) Referat teoretyczny — sprawozdawcy M. H e p s t e i n i L. P a p e r i n; *b*) Referat o politycznych negocyacyach — sprawozdawca dr. D. J o c h e l m a n;

6) Dyskusya;

7) Uregulowanie emigracyj: *a*) konieczność włączenia uregulowania emigracyi w program terytoryalistów — referent adw. A. M a r g o l i n; *b*) sprawozdanie z działalności kijowskiego biura emigracyjnego „Ito“ — sprawozdawca inż. A. L i p i e c; *c*) o przyszłej praktycznej działalności — sprawozdawca dr. I. J o c h e l m a n;

8) Dyskusya;

9) Organizacya — referent L. P a p e r i n;

10) Agitacya — referent dr. I. S t e i n;

11) Sprawozdanie finansowe — inż. M. T r o p;

12) Wybory;

13) Ewentualia.

Organizacye terytoryalistyczne założyły dotąd biura emigracyjne w Warszawie, Białymstoku, Grodnie, Berdyczowie, Żytomierzu, Odessie i Jekaterynosławiu.

Sprawa Mielnikowa.

W ostatnim numerze naszego pisma donosiliśmy już o tej sprawie, która dla czynników antysemickich w Rosyi, wszelkich władz policyjnych i urzędowych, stała się dogodną sposobnością prowokacyi i prześladowania żydów. Odbyto mnóstwo rewizyi, przeszukano nawet stacye zoologicze uniwersytetu, przyczem uwięziono laboranta, dwóch studentów i posługacza, którego biciem policya chciała zmusić do zeznań. Nazajutrz wypuszczono wszystkich z więzienia.

„Czarne bandy“ napadają na ulicy na przechodniów. Władze sfałszowały protokół, gdyż Mielników nie twierdził wcale, że żydzi go maltretowali, przeciwnie, opowiadał, że byli to Rosyanie. O żydach wspomniał w protokole jenerał gubernator Odessy Głagolew i szef okręgu wojskowego Kaulbars. Lekarze orzekli zresztą, że rany Mielnikowa nie są ciężkie.

Żydzi w Rumunii.

Dr. Natan, który podczas zaburzeń agrarnych pojechał do Rumunii dla omówienia kwestyi żydowskiej z miejscowymi przedstawicielami władz oraz w celu wdrożenia akcyi ratunkowej dla ofiar pogromów, zdając sprawę na zebraniu „Związku pomocy“ (Hilfsverein) ze swej podróży, opisuje położenie żydów, jako nader opłakane; są oni wraz z włościanami ofiarą wyzysku ze strony systemu rządowego i klas panujących. Nędza dochodzi tak wśród chłopów, jak i wśród żydów do tego stopnia, że całe rodziny wymierają z wycieńczenia. Dr. N. przewiduje jednak niechybną poprawę losu żydów, gdyż, jakkolwiek podpisane na traktacie berlińskim mocarstwa, ze względów czysto egoistycznych, nie zechcą skłonić Rumunii do nadania żydom równouprawnienia, to jednak państwa pograniczne, a szczególniej Austro-Węgry, zagrożone nadmiernym napływem wychodźtwa rumuńsko-żydowskiego, potrafią wpłynąć na rząd rumuński tak, że ten zmuszony będzie dać żydom przynajmniej pewne ulgi. Do wywarcia w tym duchu nacisku na opinię publiczną może i powinna się również przyczynić prasa wszystkich krajów cywilizowanych, której zadaniem jest bezustanne wskazywanie na zło, panujące w Rumunii.

Wszelkie
monety zagraniczne
kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
Lwów, ul. Hetmańska.

„Red Star Line"
(ANTWERPIA) DO AMERYKI
Pierwszorzędne parowce portowe, — wprost bez przeładowania do Nowego Jorku i do Filadelfii, — dobre utrzymanie, — znakomite urządzenia okrętowe, — niskie ceny jazdy. Wiadomości udziela:
RED STAR LINE
- WŁODZIMIERZ PADLEWSKI -
Lwów, ulica Grodecka l. 89, II. piętro.
obok dworca głównego,

NASZ KRAJ
TYGODNIK ILUSTROWANY, LITERACKI, ARTYSTYCZNY I SPOŁECZNY.
WYCHODZI WE LWOWIE CO SOBOTY POD REDAKCYĄ B. LASKOWNICKIEGO
W FORMIE ZESZYTU OBJĘTOŚCI - - SZEŚĆ ARKUSZY DRUKU. - -
Bogata treść literacka, na którą składają się najznakomitsi w Polsce pisarze. — Artystyczne ilustracye wykonane autotypią na podstawie zdjęć fotograficznych.
Prenumerata we Lwowie i w kraju:
rocznie . . . . 20 koron
półrocznie . . . . . . 10 „
kwartalnie . . . . . . 5 „
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
Lwów, ul. Piekarska 32.
Numera okazowe wysyła się na żądanie.

KAWIARNIA EUROPEJSKA
wyborna kawa
Rendez-vous świata handlowego. — Bilardy najnowszej konstrukcyi Seyfertha.
Posiada paręset gazet
Lokal całą noc otwarty.

Kawiarnia amerykańska
przy ul. Trzeciego Maja l. 11.
CODZIENNIE KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.
Początek o godzinie 9. wieczorem.

Depedance Hotel „Bristol"
I. PIĄTRO
TEATR ROZMAITOŚCI
Występ najlepszych sił artystycznych — codziennie 2 nowe senzacyjne komedye.
PROGRAM FAMILIJNY
Początek o godzinie 8½ wieczór.

J. A. BACZEWSKI
WE LWOWIE
C. i K. DOSTAWCA NADWORNY.
SPIRYTUS | Esprit de vin Marque d'or | SPIRYTUS
Pierwszej próby | Najlepszej jakości
NA NALEWKI | NA NALEWKI | Pocztowa | 5 Kg. blaszanka | Pocztowa | NA NALEWKI | NA NALEWKI

Jako dobrą i pewną lokacyę polecamy:
4 prc. Listy hipoteczne,
4½ prc. Listy hipoteczne,
5 prc. Listy hipoteczne premiowane,
4 prc. Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½ prc. Listy Banku krajowego,
4 prc. Listy Banku krajowego,
5 prc. Obligacye komunalne Banku kraj.
4 prc. Pożyczkę krajową,
4 prc. Gal. obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilejow. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO

ZKŁAD RYTOWNICZY
i DRUKARNIA
M. W. Tauber
Lwów, Pasaż Hausmana 2.
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące, ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności.

DRUKARNIA
Z. HAŁACIŃSKIEGO
WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 32
WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

SZTUCZNE WODY
MINERALNE i LECZNICZE
wyrabia z polecenia i pod kontrolą
— Komisyi Przemysłowo-Lekarskiej —
Lwowskiego Towarz. Lekarskiego
FABRYKA „ZDROWIE"
Lwów, Krzyżowa l. 42. — Nr. telefonu 544.
Znakomita woda stołowa „Zdrowie".

Pierwsze Galicyjskie Towarz. akcyjne --- Rafineryi spirytusu we Lwowie.
SKŁADY DLA MIASTA:
Pasaż Hausmana 7, pl. Kapitulny 3
plac Bernardyński 2 a.
poleca swoje znakomite wyroby:
WÓDKI POLSKIE — ROSOLISY —
LIKIERY — STARKA LITEWSKA —
NALEWKI — MILUCHA — RUMY
SPECYAŁY:
ABSYNT - - - - JOHN BULL - - - -
- - - - - - MARASCHINO - - - - - -
MARASCHINO SŁODZONE - - - - -

Wydawca: Dr. Tobiasz Aschkenaze. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Bertold Merwin.